

Stanisław Milewski

"Themis Polska" - "Piórem ojczystym nietknięte pole" : część III

Palestra 48/5-6(545-546), 155-157

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

„Themis Polska” – „Piórem ojczystym nietknięte pole”

Część III

Od stycznia 1828 roku zaczął ukazywać się miesięcznik „Themis Polska – czyli pismo nauce i praktyce prawa poświęcone” – pierwszy w Polsce periodyk naukowy z tego zakresu. Jego założycielami było grono dydaktyków i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, uczelni funkcjonującej od czasów Księstwa Warszawskiego. W składzie redakcji znalazło się kilku adwokatów, kilku też z nią ściśle współpracowało. Pismo przyjęło za dewizę maksymę *Qui juris nodos legumque aenigmata solvat* wziętą z Juwenalisa. Czy wyjaśniając owe zawiłości prawne i enigmatyczność ustaw redakcja dobrze wywiązywała się ze swego zadania?

1. Razem z odchodzeniem swobód konstytucyjnych i z nawrotem tendencji zachowawczych następowały w Królestwie Polskim przekształcenia w kierunku reakcyjnym. Wprowadzono tajność obrad sejmowych, a w sądownictwie nie dopuszczano do wykształcenia się instytucji kasacyjnej.

„Themis Polska” ostro i zdecydowanie polemizowała z przeciwnikami kasacji niemal od początku swego istnienia. Już w poszycie trzecim autor piszący pod kryptonimem X.L. przedstawił „Niektóre uwagi o sądzie kasacyjnym”, opowiadając się jako jego „głęboki zwolennik”. Zachęcał też do szerokiej dyskusji, jako że w tym czasie trwały prace nad „statutem organicznym sądownictwa”. X.L. zwalczał pogląd, że instytucja kasacji przedłuża postępowanie sądowe. Nawołując do wyśrodkowania w tym względzie, napisał słowa, które do dziś nie straciły swej aktualności, bo wymiar sprawiedliwości ciągle staje przed tym samym problemem.

„Pośpiech w rozsądzaniu – czytamy tam – jest ze wszech miar zbawienny, jeżeli jednak tego rodzaju szybki sposób postępowania nie zabezpiecza sprawiedliwości, wybieramy co jest lepsze: czyli szybką sprawiedliwość, lub spóźnioną pewność wymiaru sprawiedliwości”. Swoje rozważania autor kończył inwokacją: „Może obierze się rodak zacny, więcej ode mnie udolny, który tej pracy poświęci się, a prawdziwą zjedna sobie zasługę w narodzie”.

Był to wyraźny ukłon w stronę adwokata, ówczesnie sędziego – Damazego Dzieżożyńskiego, członka redakcji, który w tym właśnie czasie ogłosił dzieło pt. „Rzecz o sądownictwie

najwyższym, czyli o potrzebie przywrócenia zupełnego sądu kasacyjnego w Królestwie Polskim". Ogłoszenie o prenumeracie tej książki dano w tymże, trzecim poszycie; w następnym zamieszczono jego fragment z komentarzem, który świadczy, że z poglądami Dzierożyńskiego identyfikowała się cała niemal redakcja. „Przedmiot ze wszech miar dla nas ważny – napisano tam – usprawiedliwia pośpiech redakcji w podaniu publiczności próbki, dla pokazania jak autor rzecz swoją traktuje”. Najogólniej można powiedzieć, że za wzór stał sąd kasacyjny francuski.

W dalszych numerach problematyka ta wracała jeszcze kilkakrotnie. Cyprian Zaborowski, dokonując rozbioru dzieła Dzierożyńskiego, polemizował z nim w szczegółach, natomiast niewątpliwie ktoś spoza redakcji, ukrywający się pod kryptonimem S.K., w krótkim artykuliku wystąpił z zdecydowaniem, chociaż gołosłownie, przeciwko sądownictwu kasacyjnemu, argumentując, że z konstytucji nie wypływa konieczna potrzeba jego przywrócenia.

Wkrótce redakcja opublikowała bardzo obszerny, wieloodcinkowy materiał omawiający funkcjonowanie sądu kasacyjnego w czasach Księstwa Warszawskiego. Wynikało z niego jasno, że taki model jest nieodzowny w państwie konstytucyjnym. Gorącym zwolennikiem sądownictwa kasacyjnego był także August Heylman, który w rozprawie „Wywód zasad ogólnych nauki prawa i prawodawstwa” poświęcił mu liczne i obszerne fragmenty. W szczególności dowodził na przykładzie Francji, że instytucja kasacji nie powoduje zwłoki w wymiarze sprawiedliwości. Wytrącał w ten sposób argumenty tym wszystkim, którzy podnosili ten praktyczny i pozornie słuszny aspekt zagadnienia.

W licznych publikacjach ich autorzy nieraz zupełnie mimochodem i niejako przy okazji wyrażali opinie, które z dzisiejszej perspektywy uderzają swoją trafnością i są świadectwem prawidłowego rozwoju polskiej myśli prawniczej. Ignacy Maciejowski, na przykład, wołał o jednakowo wnikliwe badanie i traktowanie wszystkich spraw karnych. „Żadna sprawa – pisał – nie może być za mniej lub więcej ważna w obliczu prawa, zwłaszcza w stosunku do obwinionego, którego dotknąć mająca kara zawsze jest karą kryminalną: różnica tedy co do przedmiotu sprawy nie usprawiedliwia różnicy co do sposobu wybadania istoty czynu”.

Egalitaryzm wobec prawa – to zasada, którą w „Themis Polskiej” akcentowano bardzo często. Gdy w praktyce zdarzyło się, że za to samo przestępstwo wymierzono jednemu karę aresztu, a inni płacili tylko grzywnę – autor o kryptonimie W.B. (VII, 1) zaatakował ową fakultatywność i zwracał uwagę, że prawo faworyzuje bogatych. „W ogólności prawodawca nasz chciał – przypominał – aby bez względu na urodzenie, znaczenie i majątek prawo karne wszystkich mieszkańców zarówno obowiązywało i zarówno chce mieć karanych tak klasę najniższą, jako i klasę najwyższą. Skoro więc wszyscy w obliczu prawa są równi, zarówno też dla wszystkich wymiar sprawiedliwości następować musi”.

Interesujące i nowatorskie jest spojrzenie adwokata J. K. Wołowskiego na styk prawa karnego z cywilnym. W „poszycie” pierwszym t. III zwracał uwagę na pewne kolizje praw kryminalnych z cywilnymi, natomiast w t. VII wysunął postulat ujednoczenia obu procedur.

2. Już sam podtytuł – pismo nauce i praktyce prawa poświęcone – wskazywał na kierunek zainteresowań redaktorów. Liczyli na dialog z czytelnikiem, nawoływali do dyskusji nad obowiązującym prawem i do krytycznego na nie spojrzenia przez pryzmat praktyki.

Do współpracy z „Themis Polską” zachęcała praktyków i ówczesna prasa stołeczna. Po kilku miesiącach ukazywania się pisma zarekomendowała je swoim czytelnikom „Gazeta Polska” (członkiem redakcji był w niej Romuald Hube), podkreślając jednocześnie pionierski charakter periodyku. „Roztwiera się przed nimi obszerne, bogate i nowe, bo żadnym prawie piórem ojczystym nietknięte pole – napisano tam pod adresem „Themis”. – Prawdzi-

wi nauk miłośnicy cieszą się z ich pięknego przedsięwzięcia i pragną najgoręcej, aby zamierzonemu celowi, aby oczekiwaniu i potrzebie kraju odpowiedzieć zdołali, słowem, aby okazali się godnymi tej zaszczytnej palmy”.

Po dwu latach, w 1830 roku, na temat prawniczego periodyku wypowiedziano się na łamach „Powszechnego Dziennika Krajowego”: „Cieszymy się pismem wyłącznie nauce prawa poświęconym, lecz z tęsknotą oczekujemy żywszego nim zajęcia się. Niewielka liczba artykułów Temidy stała się przedmiotem następnego w pismach rozbioru, a te prawie wszystkie z praktycznego brane były stanowiska. To postrzeżenie powodować winno Redakcją do zajęcia swego pisma więcej praktycznymi artykułami”.

Ow przytyk był o tyle niezawiniony, że redakcja czyniła intensywne starania, by przyciągnąć praktyków. W tomie V Hube pisał z goryczą: „Prawdziwie z żalem przychodzi wspomnieć, że pomimo udzielonej rok temu drogi sposobności zasilania się wzajemnymi obserwacjami zebranych na polu rozległej praktyki, kilku tylko urzędników sądowych raczyło dotąd pospieszyć się z wypłaceniem się ze świętego długu, który względem swego kraju zaignęli”.

W tej sytuacji publikowano skwapliwie wszystko, cokolwiek nadesłano, przeciwko czemu oponowali z kolei czytelnicy. „Jako prenumerujący czuję się być upoważnionym do oświadczenia: aby (redakcja) nadal artykułami podobnymi więcej do Kuriera, niżeli do Themidy należącymi, pisma swego nie zapełniała” – protestował jeden z nich po takiej próbie. W komentarzu czytamy, że redakcja, pragnąc otworzyć „pole popisu dla młodych prawników” – nie odrzuciła materiału, który do zamieszczenia „nie zalecał się z żadnej strony”.

Interesujące są przy tym dociekania przyczyn niechęci środowiska prawniczego do publicznego zabierania głosu. „Przyczyną tego u nas wstrętu do naukowego pisania – stwierdził, jak można sądzić, Hube – upatrywałbym raczej w pewnym rodzaju nieśmiałości, obawie zaczeć, podnieconej przez masę tak zwanych krytyków gotowych do napaści na każdego, który przed publicznością z pismem wystąpić poważy się. Jeśli bowiem jest u nas wstręt do pracy naukowej, to znowu silny jest zapał i ochota do nicowania cudzych poglądów”. Jak z tego widać, tępienie w środowisku gorliwców „wychylających się” ma historyczną tradycję.

Owa wstrzemięźliwość w zabieraniu głosu przez praktyków sprawiała, że „Themis Polska” bardziej z konieczności niż z programowych zamierzeń popadała w skrajność polegającą na przeteoretyzowaniu zamieszczanych na jej łamach publikacji. Można byłoby to traktować jako korzystną przeciwwagę dla uniwersytetu, który w tym czasie nastawiony był więcej na praktycystyczny utilitaryzm niż na rozwijanie teorii prawa, gdyby nie fakt, że jednej skrajności nigdy nie udaje się wyrównać przez drugą.